

DOI: 10.18318/pl.2024.1.18

RADOSŁAW T. RUSNAK Uniwersytet Warszawski

„KOCHANOWSKI OKOLICZNOŚCIOWY” W ANGIELSKIE SZATY PRZYBRANY

Jan Kochanowski, OCCASIONAL POEMS. Edited and translated with notes by Michael J. Mikoś, with a foreword by Roman Krzywy. Bloomington, Ind., 2023. Slavica Publishers (Indiana University), ss. 98.

W ubiegłym roku, przy finansowym wsparciu Instytutu Literatury, ukazał się niewielkich rozmiarów tomik najwytrwalszego z anglojęzycznych tłumaczy poezji Jana Kochanowskiego, Michaela J. Mikosia¹. Po udanym przełożeniu *Pieśni, Pieśni świętojańskiej o Sobótce, Trenów* i sporej liczby fraszek postanowił on przyswoić w mowie Szekspira zespół tekstów nie tylko niemających dotąd swoich całościowych translacji, ale i z różnych powodów trudnych tak dla ich tłumacza, jak i potencjalnego odbiorcy. Mocno osadzone w realiach Rzeczypospolitej XVI stulecia poematy okolicznościowe Mistrza Jana (taka formuła – „occasional poems” – służy Mikosiovi za tytuł całości) wymagają sporej orientacji w ówczesnie żywych sporach światopoglądowych czy w meandrach prowadzonej wtedy polityki, a do ich zgłębiania zniechęcać może i występujący w wielu z nich – daleki od liryzmu *Trenów* lub

¹ Wychodzące drukiem od lat dziewięćdziesiątych XX wieku przekłady tego polsko-amerykańskiego literata, a zarazem emerytowanego profesora na Wydziale Języków Obcych i Literatury Uniwersytetu w Wisconsin, przypomniano w tomach wydanych w ostatnich latach – zob. J. Kochanowski: *Trifles, Songs, and Saint John's Eve Song*. Transl., notes, introd. M. J. Mikoś. Ed., forew. M. Hanusiewicz-Lavallee. Lublin 2018; *Trifles (III), Apothegms, and Chess*. Ed., transl., notes M. J. Mikoś. Lublin 2021.

niektórych pieśni – ton zretoryzowanej przemowy. Łatwo uznać dałoby się takie utwory, jak *Pamiętka Janowi Baptyście, hrabi na Tęczynie, Zgoda, O śmierci Jana Tarnowskiego* czy *Jezda do Moskwy* (one bowiem, prócz *Satyra, Proporca albo Hołdu pruskiego* i *Epitalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła i Katarzyny Ostrowskiej*, znalazły się w tomie) ledwie za literackie świadectwa czasów, w których powstały, przejaw burzliwych rodzimych dziejów, względnie towarzyskich więzów poety z Sy-cyny. Tak jednak nie jest. A docenić je szansę będzie miał zarówno ten, kto zakosz-tował w charakterystycznym dla Kochanowskiego syntetyzującym stylu, miłośnik jego ogromnej, co krok zdradzanej erudycji, jak i ten, komu bardziej do gustu przypadły niemałe zdolności narracyjne poety – tu wyróżnić warto przedstawione z maestrią dzieje piekielnej wyprawy Orfeusza z tekstu epicedium czy miłosno-podróżnicze perypetie hrabi Tęczynskiego. Nie bez znaczenia wreszcie jest fakt, że wraz z translacjami Mikosia (przynajmniej potencjalnie) poszerzony zostaje, dostępny anglojęzycznemu odbiorcy, korpus czarnoleskich tekstów, i to o utwory niekiedy może słusznie uznane za przebrzmiałe, lecz w epoce, w której powstały, z pewnością cenione i niepozabawione wpływu na otaczającą je rzeczywistość poza-literacką. Tym sposobem w świadomości brytyjskiego czy amerykańskiego miło-śnika polskiej poezji przestanie Kochanowski być autorem kilku – słusznie zresztą wyróżnianych – zbiorów, a odsłoni się przed nim także nieco inne oblicze twórcy: zręcznego panegirysty, uzdolnionego epika, zaangażowanego politycznie retora.

Bezpośredniej inspiracji tomu Mikosia szukać należy w opublikowanej przez Wydawnictwo Naukowe „Sub Lupa” w ramach warszawskiej serii „Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej” (t. 23) antologii *Poematy okolicznościowe*². Zgadza się zarówno ich zawartość – choć nie sam układ tekstów – jak i tytuły, którymi oba zbiory opatrzono. I choć formuła „poematy okolicznościowe” do nie-dawna jeszcze szerzej w literaturze przedmiotu nie funkcjonowała – tom Romana Krzywego uznać właściwie wypada za wehikuł do jej spopularyzowania – dobrze, jak sądzę, służy wewnętrznemu uszeregowaniu czarnoleskiego dorobku, zwłaszcza gdy rzecz dotyczy niepowiązanych w spójne zbiory, lecz często i osobno wydawanych, dłuższych tekstów poetyckich. Wybrany przez polskiego edytora tytuł nie tylko uzasadnia fakt znalezienia się antologii w tak, a nie inaczej ukierunkowanej serii, ale objąć też pozwala swym zakresem stosunkowo wiele z owych poematów, których gatunkowa przynależność była *nb.* tematem jednej z wcześniejszych monografii Krzywego³. W efekcie poza zasięgiem wzroku najpierw rodzimego edytora, później inspirującego się nim tłumacza pozostało ledwie kilka, niespełniających wymogu

² J. Kochanowski, *Poematy okolicznościowe*. Oprac. R. Krzywy. Warszawa 2018. Dalej do pozycji tej odsyłamy skrótem P. Ponadto w przytoczeniach z tłumaczeń Mikosia posługiwac się będziemy następującymi odnośnikami: B = *The Banner or the Prussian Homage*; C = *Concord*; D = *On the Death of Jan Tarnowski*; E = *Epithalamium*; I = *Inursion into Muscovy*; M = *Memorial*; S = *Satyr or the Wild Man*. Liczby po skrótach w wydaniu angielskim oznaczają wersy, w przypadku polskiego wskazują stronicę. Warto tu nadmienić, że zasadnicza część *Satyra* przesunięta jest u Mikosia o 16 wersów do przodu w stosunku do edycji w opracowaniu Krzywego, jako że ten drugi stosuje odrębną numerację względem dedykacji poematu.

³ R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*. Warszawa 2008.

okolicznościowości, tekstów: *Zuzanna, Szachy, Muza, Marszałek, Monomachija Parysowa z Menelausem, Epitalamium* (przekład z Katullusa) i *Broda*.

O silnych związkach *Occasional Poems* z wcześniejszą o 5 lat edycją Krzywego dostatecznie mocno świadczy i to, że poprzedził on tom Mikosia kompetentnym wstępem do lektury. Po całościowym, dążącym do syntezy nakreśleniu postaci Mistrza Jana i uzasadnieniu jej wyeksponowanej pozycji wśród rodzimych poetów wieku XVI przechodzi badacz do szczegółowych uwag na temat kolejnych tekstów zawartych w książce. Choć to na pozór nieco przeładowane informacjami fragmenty, dobrze służą ogólnemu rozumieniu utworów, których dotyczą i które bez podobnej introdukcji – czy to w związku z historyczno-politycznym umocowaniem, czy z trudną w odbiorze erudycyjnością – pozostałyby nieczytelne⁴. Takie, a nie inne zagospodarowanie słowa wstępnego, dostarczającego potencjalnemu czytelnikowi dość solidnej wiedzy o Kochanowskim, zasadne wyda się, gdy uwzględnimy nadzwyczajną zdawkowość komentarzy, umieszczonych bezpośrednio pod tekstami tłumaczeń. I choć wyraźnie widać, iż włącza w nie Mikoś ustalenia Krzywego, ich charakter przypomina raczej rozwiązania, jakie w swych edycjach obrał Julian Krzyżanowski. Są, krótko rzecz ujmując, objaśnienia Amerykanina nie tylko związane, ograniczone do elementarnych jedynie informacji, ale też wyjątkowo nieliczne, dotyczące niemal wyłącznie miejsc, których nie dałoby się zbyć milczeniem. W rezultacie szczególnie mocno domagająca się ich *Jezda do Moskwy* ma u Mikosia 39 przypisów, podczas gdy w edycji dla przekładu wyjściowej jest ich aż... 257.

Łatwo zrozumieć decyzję Mikosia, by w tomie po raz pierwszy prezentującym okolicznościową twórczość Mistrza Jana anglojęzycznemu odbiorcy ograniczyć się do ledwie lakonicznych objaśnień rzeczowych, z drugiej strony jednak odczuć da się pewien niedosyt, iż tak niewiele z owego historyczno-kulturowego zaplecza *Zgody, Satyra* czy *Jezdy do Moskwy* ujawnia się czytelnikowi. Zrodzone z konkretnej – politycznej czy towarzyskiej – potrzeby utwory, jakie znalazły się w tomach opracowanych przez Krzywego i Mikosia, w unikatowy sposób oddają pulsacje rodzimej rzeczywistości doby renesansu; epoki, w której poezja okolicznościowa zyskała status pełnoprawnego uczestnika prowadzonych ówczesznie dyskusji nad najbardziej pożądanym kształtem wspólnego, polsko-litewskiego państwa. Zanurzona w *hic et nunc* Kochanowskiego, nie rezygnuje ona zarazem, nawet jeżeli służy ściśle określonym celom, z godnych poety-klasycysty refleksji o charakterze uniwersalnym. Można odnieść wrażenie, że przedstawiona tutaj wielowymiarowość dałoby się w jakiejś mierze zaprezentować i średnio rozeznanemu w realiach wczesnonowoczesnej Polski obcokrajowcowi, warunkiem czego wydaje się dostarczenie mu odpowiedniej wiedzy z różnych dziedzin w specjalnie ukierunkowanych w tym celu objaśnieniach. I nawet jeśli na podobne przedsięwzięcie Mikoś się nie zdecydował (jego zamierzeniem jest, jako się rzekło, udostępnienie swojemu odbiorcy XVI-wiecznych tekstów na najbardziej podstawowym poziomie), warto mieć nadzieję, że zaproponowaną formułę edycji przyjmie tłumacz w jakimś kolejnym, uwzględniającym inny typ czytelnika, wydaniu⁵.

⁴ Zastanowić się natomiast warto by może nad rolą, jaką w tym kontekście odgrywają poszczególne kilkunastokrotne wprowadzenia do konkretnych utworów, dublujące niekiedy informacje ze wstępu.

⁵ Aby jednak, gdy idzie o objaśnienia pomieszczone w tomiku Mikosia, zejść na poziom konkretów,

Przechodząc do kwestii translatorskiego warsztatu Mikosia, zaznaczyć wypada, że nie stosuje on w swych przekładach archaizacji. To raczej jego konsekwentnie ujawniana strategia – współczesną angielszczyzną oddaje on czarnoleskie treny, pieśni bądź fraszki. Coś, co razić może ucho językowego ortodoksa czy po prostu tego, komu bliski jest poetycki styl Kochanowskiego, ma swe głębokie uzasadnienie. Tłumacz nie stawia sobie bowiem za cel przeorganizowania wczesnonowożytnego kanonu literatury światowej – ten, mimo wszelkich prób w tym zakresie, z dużym prawdopodobieństwem już na zawsze pozostanie nienaruszony⁶ – ale udostępnienie swemu czytelnikowi nieznanych dotąd szerszej tekstów cenionego przez siebie autora. Wznoszenie kolejnych barier między przekładanym utworem a jego ewentualnym dzisiejszym odbiorcą byłoby, wobec tylu innych pozaliterackich przeszkód, działaniem pozbawionym sensu, czyniącym efekt końcowy przedsięwzięcia niemal hermetycznym.

To, co trzeba jednak bez wątpienia oddać Mikosowi, to jego nadzwyczajne ucho do poezji i ogromny, podparty wieloletnią praktyką, talent rymotwórczy. Nie tylko udaje się badaczowi nie uronić niczego z często zawile prezentowanej przez Kochanowskiego treści, ale i z dużą swobodą wynajduje on odpowiadające oryginałowi pary rymowe; i to tak, że czytelnik nie zauważa rozwlekania określonych fraz czy ich nadmiernego przykrawania. Niekiedy ratunek w trudniejszych miejscach przynoszą rymy niedokładne: „*Mycenae*” – „*lately*” (D 117–118); „*blabber*” – „*older*” (S 13–14); „*mitre*” – „*master*” (B 143–144); „*regiments*” – „*presence*” (I 129–130). Gdzie indziej zaskakuje Mikoś zestawieniami nieoczekiwanymi, zdradzającymi rymotwórczą maestrię tłumacza, opartymi czy to na obco brzmiących *nomina propria*, czy to na nie w pełni zaadaptowanych przez angielszczyznę zapożyczeniach: „*like the sea*” – „*readily*” (S 147–148); „*Leipzig*” – „*bisphoric*” (S 201–202); „*adieu*” – „*crew*” (M 97–98); „*the enraged sea*” – „*approaches lately*” (M 169–170); „*propose*” – „*Lemnos*” (B 7–8). A o wyjątkowym wyczuciu dźwiękowej warstwy tekstu przez Mikosia dodatkowo świadczy udana próba zachowania instrumentacji zgłoskowej wplecionej w słowa przedśmiertnej skargi Tęczyńskiego z poświęconej mu *Pamiętki*. Pojmany przez Duńczyków bohater mówi: „Nie byłem tak szczęśliwy, a me pro śby pró żne / Rozniósł nieunoszony wiatr na morze różne” (P 136; podkreśl. R. T. R.). W anglojęzycznej wersji poematu wypowiedź ta brzmi w taki oto sposób:

wskaźmy miejsca, które nawet przy uwzględnieniu konwencji przyjętej przez tłumacza wydają się z punktu widzenia czytelności przekładanych przezeń utworów nieco, by tak rzec, „niedokomentowane”. Do takich należy bez wątpienia żartobliwy *passus* o rzekomym pokrewieństwie Iwana IV z Oktavianem Augustem („*The fourteenth descendant of Roman emperor / Augustus*”, I 75–76) czy poczyniona w tym samym tekście *Jezdy* aluzja do poślubionej Zygmunтови II, w atmosferze skandalu, Barbary Radziwiłłówny:

*Not only from the male, but also female side
As they wore on their heads princely crowns, alongside
The royal ones [...].* [I 163–165; podkreśl. R. T. R.]

Oba odnotowane niedostatki zrekompensować tłumacz usiłuje, dopowiadając w przypisie, że wymienione obok siebie w tekście poematu Okowce i Sielizarowo spalono tego samego dnia (s. 49).

⁶ Na stosunek współczesnych tłumaczeń rodzimej klasyki do światowego kanonu wskazuje W. Szweb s w artykule „*Treny*” *Jana Kochanowskiego w angielskich przekładach* („Przekładaniec” 2012, nr 26, s. 315).

„*I was not very lucky and my useless pleas / The unbrindled wind scattered over remote seas*” (M 253–254; podkreśl. R. T. R.).

Dowodów swojej wręcz pedantycznej skrupulatności daje Mikoś aż nadto, dbając, by – jeśli to możliwe – przekazać nie tylko sens poszczególnych sformułowań, ale i dokładny porządek syntaktyczny poszczególnych wypowiedzi. Honoruje występujące w oryginale anafory: „Trzykroć z portu na morze nawa wychodziła, / Trzykroć zasię do brzegu nazad się wróciła” (P 131) – „*Three times the vessel sailed from the port to the sea, / Three times it retreated to the shore speedily*” (M 169–170); „I Bakchus wartogłowy, i Miłość niestała. / I wy, których piszczalki łagodnie słuchają, / I wy, którym się strony łagodne słuchają” (P 245) – „*Also imprudent Bacchus and inconstant Love. / Also you, playing tones that make a soothing sound, / Also you, plucking strings that still loudly resounds*” (E 24–26). Oddać usiłuje zdarzające się anadiplozy: „rozpuszczając potężne zagony. / Zagony, które zboża oraczom nie noszą” (P 270–271) – „*Of letting your mighty cavalry attack his land. / The land that does not produce grains for the plowmen*” (I 192–193). A jeśli natknąć się nam przyjdzie u Kochanowskiego na *enumeratio*, niemal pewni być możemy, że tę samą kolejność wyliczenia zachowa tłumacz i w swej wersji tekstu: „Aryjus, / Marcyjon, Samosatén, Manech, Nestoryjus” (P 153) – „*Arius, / Marcion, Samosatus, Mani, Nestorius*” (C 87–88); „Króle, wojska, hetmani, rzeki, miasta, grody” (P 217) – „*Kings, armies, hetmans, rivers, towns, fortifications*” (B 56); „Rzeki, jeziora, dwory, miasta [...]” (P 271) – „*rivers, lakes, halls, towns [...]*” (I 198).

W niektórych wszakże miejscach pewnym zmianom ulega znaczeniowa strona przekładanych tekstów. Zazwyczaj rzecz dotyczy wyrazów, dla których z racji kulturowych różnic między Polską a Anglią bądź Stanami Zjednoczonymi trudno znaleźć bezpośredni leksykalny ekwiwalent. Wspomnijmy tu np. o „gregoriankach”, immatrykulowanych w dzień św. Grzegorza (12 III) ubogich uczniach szkół elementarnych, ale i o wspomagających ich kwesną nauczycielach (P 188–189, przypis do w. 268), w *Satyrze* – uosobieniu prawdziwej nędzy. Nie roztrząsając zanadto, czy dałoby się znaleźć w kulturze anglosaskiej jakiś adekwatny wobec „gregorianków” termin, użyć postanawia Mikoś, niezbyt może ściśle, lecz w wystarczającej mierze oddające sens słów Kochanowskiego sformułowanie „*impoverished professors*” (S 284). Tam jednak, gdzie o angielski ekwiwalent względnie łatwo, śmiało po niego sięga: stąd w miejsce „grzywny” (P 189, w. 270), dawnej rodzimej waluty, pojawia się „szyling” („*ten shillings*”, S 286), „hrabiego” (P 109) zastępuje „*count*” (D 129), a „dijkę” (P 286) – peryfrastyczny w stosunku do niego „*prince’s secretary*” (I 351)⁷.

Dostrzec da się ponadto u Mikosia tendencję do ukonkretniania określonych sformułowań. Raz jej ofiarą staje się ten czy ów poetyzm, gdy „liżąca” (P 290) w tekście polskim wojskowe obozowisko rzeka Czerecha w tłumaczeniu ledwie je obmywa („*washing over your site*”, I 384), raz mitologizm („trojaki Neptun” <P 233> to w omawianej translacji „*three seas*” <B 204>), natomiast sformułowanie odnoszące się do astronomii („Siedmia Tryjonów” <P 247, 269> dwukrotnie pod piórem tłumacza przyjmuje formę „*northern territories*” <E 54; I 162>). Od dawno porzuconej nazwy

⁷ Dziwnym trafem zachować decyduje się tłumacz wymienioną w *Satyrze* formę „sejm” (P 188, w. 258). Czyni to pewnie w poczuciu specyfiki polskiego systemu parlamentarnego na tle istniejących w XVI-wiecznej Europie rozwiązań ustrojowych.

rzeki woli on zaś tę współczesną („Od Termodonta” <P 228> – „*from the Te[r]-me*” <B 164>). Niekiedy zaś nazwania rzeczy wprost domagają się użyte w tekście polskim frazeologizmy: „Tych nie odstąpię, by mi tuż miała spaść głowa” (P 183) – „*I will not renounce them, till the funeral knell*” (S 198); „A dawszy sobie po łbu, potym się jednali” (P 119) – „*And soon after winning, were no longer adverse*” (M 24); „Niemcom śmiech oddali” (P 237) – „*they settled with German the score*” (B 259). Odnotujmy przy okazji i zgrabnie przełożoną nazwę „Preczystych Okowców” (P 280), miejscowości z zabytkową cerkwią ku czci Najświętszej Maryi Panny (w przekładzie Mikosia: „*Okowce, town of God’s Mother*” <I 293>), zręczne oddanie kształtu „pioruna ślepego” (P 264) („*an impetuous fireball*”, I 103) czy poprawiony za tekstem biblijnym *passus* o pochodzeniu człowieka: „Którego ulepiono, nie wiem jako, z błota?” (P 108) – „*Who was fashioned, I do not know how, from the dust?*” (D 124).

Wskażmy jeszcze miejsca z różnych powodów mniej szczęśliwie przełożone czy z jakichś innych względów nieco kulejące, gdyż i one znaleźć się winny w każdej prawdziwie rzetelnej recenzji. Tak więc zaciera tłumacz charakter alegoryczny wzmiankowanej w *Satyrze* „bystrej Popędliwości” (P 196, w. 341) – „*unidisguised happiness*” (S 357), „Krepak”, dawne określenie Tatr, uznaje Mikoś w swoich objaśnieniach ledwie za jeden z ich szczytów, ponadto dość oględnie traktuje takie elementy starodawnego żołnierskiego wyposażenia jak „telej” (P 249) (zakładany pod zbroję ocieplany kaftan <P 318> staje się w angielskiej wersji „tunika”) i „granat” (<P 171, w. 45> służąca do kłucia broń biała <P 305> to u Mikosia „topór wojenny”).

W kilku wreszcie miejscach zatracą się dość istotny element treści przekładanych na angielski sformułowań. Weźmy np. jedno z początkowych fraz *O śmierci Jana Tarnowskiego*. Zwracając się do pogrążonego w żalu syna zmarłego hetmana, suponuje mianowicie Kochanowski, że dużo bardziej – niż własnej poniesionej szkody – Jan Krzysztof, jako dobry patriota, żałuje straty, która wynika stąd dla całej ojczyzny: „Lecz jeśli cię dobrze znam, nie tylko swej szkody, / Ale snadź wspólnej żałujesz przygody” (P 100). W tłumaczeniu nie ma mowy o dwójako definiowanych powodach rozpacz, wspomina się jedynie o skupionej wokół młodego żalobnika wspólnocie płaczących: „*Yet if I know you well, you don’t suffer alone, / But probably with others in pain you bemoan*” (D 17–18). Nieco dalej z kolei, gdy przechodzi poeta do wyliczania mnogich przymiotów zmarłego, pada taka oto, odnosząca się do nierealizowalnej już wizji przyszłości, fraza: „Wzięła nam [Śmierć] męża tego, który przez swe cnoty / Mógł był jeszcze przywrócić on dawny wiek złoty” (P 103). U Mikosia niby wszystkie elementy treściowe zdania znalazły się na swoich miejscach, tyle że umknęło gdzieś, co dokładnie przybliżyć miało szansę na zakosztowanie przez współczesnych poecie Polaków stanu powszechnej szczęśliwości – tym czymś, wedle tekstu *epicedium*, winny być, oczywiście, cnoty zmarłego: „*[Death] Took away from us this man, who virtuous and sage, / Could have even restored that bygone golden age*” (D 51–52).

O ile oba przedstawione przypadki uznać trzeba za oparte na zupełnych niuansach – a fakt, że dla zegzemplifikowania translatorskich uchybień Mikosia zmuszeni jesteśmy przywoływać tego rodzaju potknięcia, dowodzi, jak wysoki poziom zgodności z oryginałem reprezentuje omawiany tom – o tyle kolejne z miejsc wartych tu odnotowania zakwalifikować wypadałoby jednak jako błąd rzeczowy. Mamy bowiem na myśli komentarz, którym opatrzone wers 63 *Epitalamijum na wesele*

Krzysztofa Radziwiłła i Katarzyny Ostrowskiej. Nadzwyczajne umiejętności jeździeckie adresata utworu komplementuje się tam przywołaniem dwu mitycznych młodzieńców, Folusa i Eurytusa; ich synergia z ciałami dosiadanymi przez nich koni sprawiała, iż w oczach postronnych wydawali się z nimi jednością: „Tak Folus, tak Eurytus na koniach siadali, / A prostakom się zdało, że z nich wyrastali” (P 248). W ten sposób, idąc za euhemerystyczną, prezentowaną choćby przez Palefatusa, wersją mitu (P 248, komentarz do w. 63–64), objaśnia Kochanowski zrodzenie się niegdyś wiary w centaury. Choć trudno mieć zastrzeżenia do przekładu dokonanego przez Mikosia – stosowny *passus* brzmi u niego następująco: „So did Pholus, so Eurytus mount their steeds and ride, / And bumpkins seemed to think they grew from the horseside” (E 63–64) – to pewne wątpliwości budzi wspomniany komentarz, gdzie czytamy: „Pholus was a centaur, with an upper body of a human and a lower body and legs of the horse. Eurytus was one of the giants [Pholus był centaurem z górną częścią ciała człowieka i dolną częścią ciała oraz nogami konia. Eurytus był jednym z gigantów]” (s. 31). O ile za zasadne uznać należy samo objaśnienie, czym byli mityczni centaurowie (wymusza to poniekąd profil modelowego odbiorcy tłumaczenia; u Krzywego, jak łatwo się domyślić, sam wygląd tychże istot potraktowany zostaje jako oczywistość), o tyle identyfikacja drugiego z wymienionych jako giganta wydaje się błędna. Zarówno bowiem giganci, jak i związany z nimi mit o wojnie z bogami olimpijskimi nie mają wiele wspólnego z prowadzonym przez poetę wywodem. Bez wątpienia natomiast tak Folus, jak i Eurytus (czy raczej Eurytion) to imiona centaurów. W przypadku drugiego z nich, tego bardziej problematycznego, chodzić może nawet o dwóch różnych przedstawicieli owego rodu. Jeden z nich miałby należeć do feralnego, sproszzonego przez Pejritoosa, grona weselników, które napastować usiłowało pannę młodą, Hippodameję, wywoławszy tym samym sławetną bójkę z Lapitami. O drugim pisze Pierre Grimal, że zginął z ręki Herkulesa, próbując posiąść niejaką Mnesymachę, córkę Dessamena⁸. Łatwo też dociec źródła popełnionej pomyłki: Julian Krzyżanowski za giganta uznaje Eurytusa⁹.

Wśród istotnych korzyści wynikających z zaistnienia w czytelniczym obiegu całościowych przekładów danych utworów na język angielski jest – teoretyczna przynajmniej¹⁰ – normalizacja sposobu, w jaki się je tytułuje¹¹. W efekcie solidnego zakorzenienia lata temu dokonanych translacji nikt dziś chyba nie napisze o zbiorze *Pieśni* Jana Kochanowskiego *Chants, Fraszek – Titbits* (ich utrwalone

⁸ *Eurytion*. Hasło w: P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. [Red. nauk. J. Łanowski. Przeł. M. Bronarska (i in.)]. Wyd. 2. Wrocław 1990, s. 96.

⁹ J. Krzyżanowski, przypis do w. 63. W: J. Kochanowski, *Dziela polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. Warszawa 1980, s. 838.

¹⁰ Będąc wszakże w tej kwestii realistami, przyznajmy, że nad najlepszymi nawet przekładami górują tu popularyzujące wiedzę media cyfrowe, na czele z tą globalną skarbnicą informacji, jaką stała się w ostatnim czasie Wikipedia. I to do niej zapewne zajrzy w pierwszym odruchu badacz, który przygotowuje tłumaczenie swojego tekstu na język Ch. Marlowe’a.

¹¹ Przytrafiło się to nie tak dawno łacińskiemu dramatowi Sz. Szymonowicza *Castus Ioseph* (Wyd., przeł., oprac. I. Bogumił. Red. nauk. Z. Głombiowska. Lublin 2019), który w pierwszym od stuleci polskim tłumaczeniu zyskał tytuł *Niewinny Józef* (w literaturze przedmiotu często zwany był on „czystym”).

współcześnie nazwy to odpowiednio *Songs* i *Trifles*), *Sobótka* zaś, z dużym prawdopodobieństwem, figurować będzie jako *Saint John's Eve Song*, choć akurat przy ostatnim z wymienionych przypadków wyrazić należy raczej pewne ubolewanie z racji tego, że przyjęta forma eksponuje, miast pogańskich, niewystępujące właściwie w czarnoleskim cyklu chrześcijańskie konteksty czerwcowego święta. *Casus* ujętych w tomie Mikosia tekstów Kochanowskiego jest zgoła inny. Znajdowały się one zawsze, jak łatwo odgadnąć, na zdecydowanym marginesie rodzimego literaturoznawstwa uprawianego za granicą. Wobec incydentalnego ich przywoływania i wynikającego stąd braku dostatecznie utrwalonej normy, chcący pisać o *Proporcju* czy o *Zgodzie* autor zmuszony był bądź to przejąć zastaną u kogoś z poprzedników formę, bądź – nierzadko – wychodzić z własną translatorską propozycją. Efektem opisanego stanu rzeczy jest spory chaos w tej materii, uwidoczniający się chociażby w anglojęzycznym haśle „Jan Kochanowski” w popularnej Wikipedii. Część wzmiankowanych tam dzieł ma po jednym, utrwalonym przez uzus, tytuł (*The Banner or the Prussian Hommage*, *The Dismissal of Greek Envoys*, *Songs*), inne, przykładowo *Fraszki*, figuruje tam jako *Epigrams*, naczekać się muszą jeszcze na bardziej adekwatny względem siebie tytuł *Trifles*, w przypadku pozostałych zaś zachodzi zupełnie jawne już nazewnicze rozchwianie (*Treny to Threnodies*, ewentualnie *Laments*). Całkiem niemałej reszcie zadowolili by się należało formami w ich rodzimym, nadanym przez poetę, brzmieniu¹². W stosunku do zamieszania występującego w tej kwestii translatorski tomik Mikosia wnosi nadzieję na jej znaczące uporządkowanie, tym bardziej że poszczególne propozycje, jakie on tu przedkłada, wydają się poparte głębszą, sięgającą po istotę tekstu refleksją filologa i choćby stąd ocenić należy je wysoko.

Nie każdy oczywiście z przypadków domaga się dodatkowych roztrząsań. Przeciwnie, większość tytułów z użytych w omawianym zbiorze sprawia wrażenie nieproblematycznych, a o niektórych powiedzieć można nawet, że zdołały się już nieco zadomowić w praktyce naukowej. Pewnego komentarza dopraszają się, w naszym odczuciu, tak naprawdę dwa z nich: jeden mniej, drugi nieco bardziej dyskusyjny. Pierwszy stanowi *Zgoda*, we wcześniejszych opracowaniach występująca m.in. jako *Accord* tudzież *Harmony*¹³, u Mikosia nosząca tytuł *Concord*. I to właśnie użyte przez niego odwołanie do rzymskiej bogini wydaje się najszcześniejsze. W przekonaniu tym utwierdza prozopopeiczny charakter utworu (składa się nań wypowiedź upostaciowionej *Zgody*) oraz kontekst łacińskiej ody IV z *Lirycorum libellus*, gdzie – tożsama z bohaterką poematu mówczyni określona zostaje mianem „*Concordii*”. Z obu wspomnianych, alternatywnych wobec wskazanego tu tytułów relatywnie najbliższa mu jest wersja *Harmony*; Harmonia, żona Kadmosa, to przecież grecka odpowiedniczka *Concordii*, choć z uwagi na zakorzenienie czarnoleskiej Muzy nade wszystko wśród pojęć kultury łacińskojęzycznej wybór dokonany przez Mikosia sprawia wrażenie bardziej trafnego. Potwierdzenia słuszności propozycji wysunętej przez niego nie trzeba zresztą szukać aż w *Książeczce liryków* – podpowiada go dostatecznie czytelnie widniejąca na karcie tytułowej zbioru rycina z wyobrażonym

¹² Zob. na stronie: https://en.wikipedia.org/wiki/Jan_Kochanowski (data dostępu: 10 VII 2023).

¹³ Zob. *ibidem*. – J. Krzyżanowski, *A History of Polish Literature*. Transl. D. Ronowicz. Warszawa 1978, s. 75.

na niej berłem i otaczającą je gromadą wron oraz z wziętą z Salustiusza sentencją: „*Concordia res parvae crescunt, / discordia – maximae labuntur* [Zgodą rosną małe sprawy, niezgodą największe się rozpadają, P 142]”¹⁴. Chybiony w tym kontekście wydaje się natomiast, odnotowany przez Wikipedię, *Accord*, jako że pozbawiony jest zupełnie związków z mitologiczną boginią Zgody, za to z pewnością bardziej znajomo brzmić może w uszach przeciętnego użytkownika angielszczyzny; przymiot ten zresztą *Accord* dzieli z *Harmony*.

Dużo zawilej przedstawia się sytuacja *Pamiętki Janowi Baptyście, hrabi na Tęczynie*, co wiąże się z polisemią wyrazu umieszczonego w niej na początku tytułu¹⁵. *Słownik polszczyzny XVI wieku* podpowiada, że za podstawowe znaczenie „pamiętki” uznać należy „Pamiętanie i to, co się pamięta, wspomnienie [...]”¹⁶. To pierwszy z pięciu wskazanych w tym hasle sensów. Czy mógłby zatem tytuł czarnoleskiego poematu dotyczyć samego faktu wspomnienia, snucia melancholijnej historii o młodym Tęczynskim, począwszy od jego lat najmłodszych po gorzką śmierć w duńskiej niewoli? Gdyby tak miało być, za najwłaściwszy odpowiednik polskiego tytułu uznać by trzeba, przykładowo, *Remembrance* albo *Recollection*. Ale jest i inna opcja – sugeruje ją to użycie interesującego nas leksemu, które znalazło się w *Trenie XIII*. Szykując się do pochówku córki, wydaje w utworze Kochanowski taką oto dyspozycję: „Tu mi kamień, murarze, ciosany połóżcie, / A na nim tę nieszczęsną pamiętkę wydróżcie” (w. 15–16)¹⁷, po której to dyktuje przeznaczone dla Orszuli epitaforium. Byłaby zatem „pamiętka” również utworem stanowiącym czyjeś pośmiertne upamiętnienie, i również tę ewentualność przewiduje *Słownik polszczyzny XVI wieku*, zakwalifikowawszy oba wskazane tutaj przypadki do drugiego z uwzględnionych przez siebie sensów: „Coś, co upamiętnia, nie pozwala zapomnieć [...]”¹⁸.

¹⁴ Zob. również komentarz do tego miejsca – P 142.

¹⁵ Problem nakreśla i omawia Krzywy (*op. cit.*, s. 196–198).

¹⁶ M. P[opielarska], *Pamiętka*. Hasło w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. M. R. Mayenowa. Komitet red. J. Bartmiński [i in.]. T. 23. Warszawa 1995, s. 50.

¹⁷ J. Kochanowski, *Tren XIII*. W: *Treny*. Wyd. 13, zmien. Oprac. J. Pełc. Wrocław 1972, s. 24. BN I 1.

¹⁸ P[opielarska], *op. cit.*, s. 54. Ponieważ jednak autorzy *Słownika polszczyzny XVI wieku* nie odnotowują innych, wykraczających poza dzieło Kochanowskiego, użyć „pamiętki” w owym literackim sensie, sformułowane przez nich szczegółowe definicje: „Utwór poświęcony zmarłemu” (o utworze ku czci Tęczynskiego) oraz – zawężona względem niej – „napis nagrobny” (o epitaforium z *Trenu XIII*), uznać należy za mało zasadne (*ibidem*, s. 55). W obu przypadkach znajduje poeta w stosunku do swych tekstów (jednego istniejącego samodzielnie, drugiego włączonego w inny), zaledwie odpowiednie – w swoim przekonaniu – nazwy w szerszym przedziale semantycznym, jakim jest ‘rzecz stanowiąca upamiętnienie’. Owo niestuszne, naszym zdaniem, ukonkretnienie przejmuję *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego* (Red. M. Kuciała. T. 3. Kraków 2003, s. 400).

Co innego przypadek utworów jawnie nawiązujących do dorobku Jana z Czarnolasu, tych, które wymienia w swojej książce Krzywy (*op. cit.*, s. 198): J. Bielskiego, Sz. Ślaskiego, S. Petrycego z Pilzna. Autorzy ci przejęli mianowicie, i do jakiegoś stopnia upowszechnili, owo znaczenie zacieśnione do tekstów poetyckich o określonej kommemoratywnej funkcji, jakie nadał „pamiętce” renesansowy arcy poeta, co przywodzi na myśl nieco karierę leksemu „fraszka”, również włączonego przez Kochanowskiego w krąg semantyczny poezji. Warto wszak dodać, że w przeciwieństwie do „fraszki” trudno dopatrywać się w tym przypadku intencji potraktowania „pamiętki” w kategoriach terminu genologicznego: zbyt odległe tematycznie są od siebie teksty, w których tytule ona widnieje. A że na ustanowieniu nowego gatunku nie zależy i samemu Kochanowskiemu, zdolnemu – jak wiemy – do dość natarczywego (jak byśmy dzisiaj powiedzieli) „brandingu”, gdy rzecz dotyczy wykoncypowane-

O tym jednak, że polisemiczna gra – której elementem stała się czarnoleska *Pamiętka* – może się kończyć odmiennie, świadczy krótki *passus* z początkowej partii utworu (w. 5–8):

Będą drudzy twem kościom grób zacny budować
I twarz twoję w miedzi łać, i w marmurze kować,
Między którymi snadź też miejsce będą miały
Rymy moje – na łasce bogiń aby trwały. [P 117]

Strofy składane przez siebie ku czci zmarłego druha kojarzy poeta z innymi, wykonanymi z materiału dużo trwalszego aniżeli papier, sposobami uhonorowania Tęczyńskiego. Nie jest wszakże ów utwór z nimi tożsamy, tak jak dedykowane Orszuli epitafium nie stanowi, znaczącego miejsce jej pochówku, „kamienia [...] ciosanego”, a zostać ma na nim zaledwie „wydrożone”. Nie ulega więc Kochanowski tym razem pokusie, by dać do zrozumienia, że firmowane przezeń literackie dzieło jest w istocie czym (lub kim) innym, jak dzieje się to w przypadku „przywiezionej” przed oblicze Elżbiety Radziwiłłowej „po prostu przybranej” (w. 9) Zuzanny¹⁹. A nie mniej wyrazistego przykładu *de facto* tego samego zabiegu dostarcza uwzględniony w tomie Mikosia *Proporzec albo Hołd pruski*, w którym oferuje się niewymienionemu z nazwiska hetmanowi:

Nie zbroję kowaną w Lemnie
Albo tarcz nieprzełomiona,
Od Cyklopów urobiona,
Lecz proporzec pięknie tkany
I z Helikonu podany
Od córek wdzięcznej Pamięci, [P 211–212, w. 8–13]

Jak w tym kontekście ocenić decyzję tłumacza, by odpowiednikiem rodzimej *Pamiętki* stał się w angielskim przekładzie *Memorial*? Przede wszystkim ów leksem wydaje się o tyle „bezpieczny”, o ile swym semantycznym zakresem obejmuje najróżniejsze, także piśmienne właśnie, sposoby upamiętniania. Ten szeroki sens wyrazu zawrzeć dałoby się w definicji: „*something by which the memory of a person, thing, or event is preserved* [coś, za pośrednictwem czego przechowana zostaje pamięć o osobie, rzeczy bądź wydarzeniu]”²⁰. I choć zaraz później oksfordzcy leksykografowie, na których się tu powołujemy, dopowiadają, iż za najbardziej reprezentatywne memoriały uchodzą w angielszczyźnie wzniesione z jakiejś konkretnej okazji pomniki („*a monumental erection*”) lub ustanowione we wskazanym celu zwyczaje bądź uroczystości („*a custom or an observance*”)²¹, to w dalszej części hasła uwzględniają oni też, służące pamiętaniu, codzienne zapiski, kroniki, memuary czy wszelkie (często osobiste) wspominki, które dotyczą jakichś zaszłych wydarzeń²². Z jednej strony, wprawdzie to właśnie owe literackie sensy miał zapew-

go przezeń terminu, świadczy fakt opatrzenia przez pisarza tą samą kwalifikacją tak różnych od siebie utworów, jak obszerny, epicko nacechowany poemat i zaledwie 4-wersowe epitafium.

¹⁹ J. Kochanowski, *Zuzanna* (dedykacja). W: *Dziela polskie*, s. 85.

²⁰ *Memorial*. Hasło w: *The Oxford English Dictionary*. Prepar. J. A. Simpson, E. S. C. Weiner. T. 9. Wyd. 2. Oxford 1989, s. 595.

²¹ *Ibidem*.

²² Zob. *ibidem*, s. 596.

ne na myśli tłumacz, gdy sięgnął po „*memorial*”, lecz trudno, z drugiej strony, nie mieć na uwadze prymarności znaczeń odnoszących się do bardziej fizykalnych form upamiętniania, zwłaszcza że współgrają one ze skojarzeniami, jakie przed swym odbiorcą rozsnuwa sam Kochanowski.

Wraz z pojawieniem się w angielskim przekładzie okolicznościowych poematów Jana Kochanowskiego z niejakim trudem przychodzi wskazać inne jego teksty dotąd nieprzetłumaczone, które by jeszcze na podobne udostępnienie zasługiwały. Mimo swej dobrze znanej biblijnej osnowy pewne zainteresowanie u zagranicznego odbiorcy wzbudzić ma szansę – naszym zdaniem – chociażby *Zuzanna*. Również na uwagę zasługuje urokliwy przypadek panegiryzmu odzianego w idylliczne tony, jakim jest *Dryas Zamechska*, tudzież zawierający mocne neostoickie deklaracje *Marszałek* czy związany z dydaktyką ślubną *Dziewostąb*. Sporo wreszcie, zaniebdanych w tym względzie, lirycznych „pretiosów” mieści w sobie zbiór *Fragmentów*²³.

Niezależnie od tego, czy wskazanych tu przekładów się doczekamy, pewne postulaty warto wszelako sformułować również w odniesieniu do translacji już istniejących. Prócz podjętych kwestii szczegółowych, takich jak nadzwyczajna lakoniczność objaśnień dołączonych do tekstu, zwróćmy uwagę na stosunkowo duże edytorskie rozproszenie wyszłych spod pióra Micheala J. Mikosia tłumaczeń, czemu nie zapobiega nawet gromadząca je obficie, a wspomniana wcześniej, lubelska dylogia²⁴. Jedynym skutecznym sposobem na przedstawienie anglojęzycznemu odbiorcy prawdziwie reprezentatywnego obrazu czarnoleskiej spuścizny jest, naszym zdaniem, edycja uwzględniająca tak tradycyjnie kojarzone z nim zbiory poezji lirycznej – których wagi nie mamy tu bynajmniej zamiaru kwestionować – jak i jego poematy okolicznościowe właśnie. Mniej może one od tamtych rezonują po blisko pięćdziesiąt lat od ich powstania, lecz na pewno świadczą o zakorzenieniu pisarstwa Kochanowskiego w epoce, w jakiej przyszło mu żyć i tworzyć. Tom taki, mieszczący wszystkie przełożone przez Mikosia teksty Mistrza Jana, uzupełniony o odpowiednio wyprofilowany komentarz, stanowić mógłby jedną z ciekawszych i bardziej wartościowych inicjatyw w perspektywie zbliżającego się jubileuszu 500-lecia urodzin autora *Zuzanny*.

Abstract

RADOSŁAW T. RUSNAK University of Warsaw
ORCID: 0000-0002-8669-5258

“OCCASIONAL KOCHANOWSKI” IN ENGLISH ATTIRE

The review concerns, published at the University of Indiana, a volume containing translations of seven occasional poems by the most outstanding of Polish Renaissance poets, Jan Kochanowski. The translator is Michael J. Mikoś, who for many years now has been involved in making the literary legacy of this

²³ Solidne uzupełnienie istniejących w tej mierze braków, zwłaszcza w obrębie czarnoleskiej prozy, przynosi wydany ostatnio tom J. Kochanowskiego *Selected Works. Poetry, Drama, Prose* (Transl. Ch. S. Kraszewski. [London] 2023), gdzie prócz nowych translacji pieśni, trenów, fraszek czy *Odprawy posłów greckich* znaleźć można również m.in. przekłady *Wróżek* (*Guesses*), *Wykładu cnoty* (*An Essay on Virtue*), *O Czechu i Lechu historyi naganionej* (*On Czech and Lech*), *Wzoru pań mężnych* (*A Pattern of Virtuous Women*) i *Satyra* (*The Satyr, or The Wild-Man*).

²⁴ Niech za przykład tej niewystarczalności posłuży *casus* fraszek rozbitych na obie publikacje.

16th-century poet available to the English-speaking world. The works mentioned here, although hardly known and difficult to understand, occupy an important place in Kochanowski's *oeuvre*, bearing witness to his lively commitment to the Polish-Lithuanian Republic. The reviewer gives a positive assessment of Mikoś's translation technique, pointing out, among other things, how easy it is in his case to find rhyming pairs. Using *Zgoda* (*Concord*) and *Pamiętka* (*Memorial*) as examples, the question of the appropriateness of giving translations specific titles was addressed.